Nr. 251 Kraków, 4 Listopada — Niedziela Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 listopada.

Szybki rezultat narad gabinetowych w Peszcie wyprzedził wszelkie oczekiwania. Wątpić bowiem można było, aby gabinet węgierski dał się tak łatwo skłonić do ugody w sprawie ustanowienia samodzielnej taryfy celnej, bo doświadczoną już była wytrwałość Węgrów w targach o każdy punkt, dotyczący spraw wspólnych, czy on odnosił się do prerogatyw politycznych, czy też jak tym razem do ekonomicznych korzyści lub ciężarów. Nie spodziewano się też zapewne i w Berlinie, gdy odwoływano z Wiednia nadzwyczajnych komisarzy prowadzących układy o traktat handlowy, aby zerwanie rokowań miasto opóźnić, przyspieszyło porozumienie gabinetów austryackiego i węgierskiego, między któremi zachodziło jeszcze wiele różnic co do spraw handlowych. Różnice te polityka niemiecka pragnęła wyzyskiwać i dla tego tak przeciągała układy, dla tego może przerwała ich tok, aby trzymać dłużej monarchię w zawieszeniu. Zależność ogólnej ugody austro-niemieckiej od zawarcia traktatu z Niemcami stanowiła istny *circulus vitiosus*, z którego gabinet berliński nie chciał wypuścić sąsiedniej monarchii. W tem może leżała cała zagadka owych słów, które ks. Bismark miał wyrzec do hr. Andrassego w Salcburgu żądającego, aby kanclerz przyspieszył zawarcie traktatu. „Tego pan odemnie nie żądaj, ja mam osobne pod tym względem idee i mogę co najwięcej ich tylko niewyjawiać“. Idee te przypuszczać można, nie były ekonomicznej natury, ale prawdopodobnie odnosiły się do gry politycznej, obliczonej na to, aby przeciwstawiać interesa dwóch części monarchii i w ten sposób wywierać ciągły wpływ na niezakończony dotąd proces ugodowy.

Tym razem Niemcy mogły więcej jeszcze liczyć na opozycyę Węgrów niż kiedykolwiek, bo okrom pobudek politycznych, które z obawy Rosyi zwracają stale polityków węgierskich ku Niemcom, spotkały się tu jeszcze interesa ekonomiczne Węgier z temi zasadami i warunkami, jakie w traktacie handlowym pragnął gabinet berliński nałożyć Austryi. Węgrzy nie dzielili obaw przeważających w sferach handlowo-fabrycznych wiedeńskich co do uchylenia z traktatu zasady ceł ochronnych; przeciwnie dla Węgier, jak dla wszystkich krajów przeważnie rolniczych zmiany w kierunku wolności handlowej zapewniały swobodny eksport pierwotnych produktów, a zarazem co do wprowadzania towarów fabrycznych zostawiały wolne pole konkurencyi przemysłu zagranicznego z przemysłem krajów austryackich.

To też myśl ułożenia taryfy celnej samodzielnej wywołała zrazu w organach węgierskich silną opozycyę, którą łatwo zrozumieć, a nawet poniekąd podzielaćby można ze stanowiska interesów ekonomicznych Galicyi.

Czemuż tedy przypisać ten nagły zwrot i tę niezwykłą uległość i pojednawczość Węgrów, jaka się objawiła na naradach trzech gabinetów? Znać, że przeważyły względy polityczne nad interesem ekonomicznym, że co więcej zwyciężyła dążność niezawisłości i samodzielnego stanowiska wspólnej monarchii nad tym oporem narodowym, który znamionuje niekiedy polityków węgierskich. Jest to objaw godności i solidarności politycznej, który zasługuje na miano czynu patryotycznego. Patryotyzmem jest bowiem umieć poświęcić względy ekonomiczne dla myśli politycznej, dla wspólnego bezpieczeństwa, odłożyć obronę i rzecznictwo interesu materyalnego własnego kraju, aby tylko usunąć ostatnie zawady w dziele reorganizacyi wewnętrznej i samodzielnego stanowiska na zewnątrz wspólnej monarchii.

Chodziło tu przedewszystkiem o wyjście z tego błędnego koła: co pierwej, czy traktat przed ugodą, czy ugoda przed traktatem z Niemcami. Nie przeprowadziwszy rewizyi ugody Austro-Węgry niemiałyby na rok przyszły budżetu ministerstwa wspólnego, ministerstwa wojny, byłyby tem samem rozbrojone na łasce swych sąsiadów wobec groźnych zawsze ewentualności. Tego dopuścić nie mogli Węgrzy i woleli zgodzić się na niekorzystną dla siebie taryfę samodzielną, aby tylko wyjść raz z koła błędnego i rozwiązać ten węzeł, który stawiał Austryę w zależności od Niemiec.

Krok ten jest odpowiedzią mężów stanu węgierskich, którzy tylko w solidarnem połączeniu z Austryą, pojmują działanie polityczne Węgier, na owe knowania spiskowców siedmiogrodzkich, którzy zamierzali popchnąć Węgry do akcyi na własną rękę. Krok ten o ile jest politycznem i patryotycznem stwierdzeniem łączności dwóch części monarchii, o tyle także może korzystnie wpłynąć na rozwiązanie sporu ekonomicznego z Niemcami. Wczoraj zauważyliśmy, jak nagle zmienił się ton dzienników berlińskich po niespodziewanem porozumieniu w Peszcie. Ze sposobu w jakim usprawiedliwia *N. Allg. Ztg* odwołanie delegatów niemieckich, przypuszczać można, że rokowania znów niebawem się zawiążą. Samodzielna taryfa, na jaką nastała zgoda w naradach peszteńskich nie stanie tym rokowaniom na przeszkodzie, ale je ułatwić może i stanie się raczej bodźcem dla Berlina do ustępstw. Nie potrzebujemy dodawać, że tak w Radzie państwa, jeśli tam przyjdzie do rozpraw nad samodzielną taryfą celną, jak w delegacyach, jeśli im gabinet wspólny zdoła przedstawić projekt traktatu handlowego, stanowisko posłów naszych niemoże ulegać wątpliwości. Z Węgrami spotkamy się znów na tym gruncie, na którym zawsze delegacya nasza szła społem z delegacyą zalitawską, na gruncie popierania potęgi i niezawisłości monarchii. Acz przeciwnicy dualizmu, Polacy nie mogą w obecnem położeniu występować przeciw rewizyi ugody, która stała się koniecznością polityczną, warunkiem gotowości państwa na wszelkie wypadki. W sprawach zaś ekonomicznych interes kraju rolniczego zbliża nas znów do Węgrów, tem więcej, że interes ten łączy się z zasadą wolności handlowej, która w całej rozciągłości może być przedwczesną, ale dążenia ku niej odpowiadają zarówno względom teoretycznym jak i potrzebom naszego kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 1 listopada.

Tegoroczny sejm po obradach nad sprawozdaniem o szkołach przemysłowych, polecił jak wiadomo Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem w sprawie ustanowienia stałej kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego. Ponieważ Wydział krajowy był zdania, że już do ułożenia planu organizacyi té kuratoryi potrzeba fachowéj pomocy, przeto utworzył już teraz komitet doradczy pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Wodzickiego, na którego zastępcę zaproszono hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, a na członków komitetu zaproszono Dra Wereszczyńskiego członka Wydziału krajowego, Dra Orleckiego radcę namiestnictwa i referenta tych spraw prof. Dra Pilata, p. Schellenberga, tutejszego spedytora, pp. Weigla i Baranieckiego z Krakowa i p. Wierzbickiego inspektora kolei czerniowieckiéj. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie tego komitetu, w którem wzięli udział wszyscy członkowie z wyjątkiem p. Wierzbickiego. Wybrano przedewszystkiem do ułożenia planu organizacyi przyszłéj kuratoryi podkomitet składający się z pp. hr. Dzieduszyckiego, Orleckiego i Wereszczyńskiego, a gdy członkowie tego podkomitetu objawili życzenie, aby im udzielono wskazówek, na jakich zasadach mają ten plan ułożyć, przeprowadzono więc w tym celu dyskusyę, któréj wynikiem było, iż kuratoryi przyszłéj należy zakreślić jak najobszerniejsze pole działania, w szczególności, aby, co obszernie omówiono, do zakresu jéj należały także sprawy kredytu. Daléj postanowiono zawiadomić za pośrednictwem Wydziału krajowego w ukonstytuowaniu się komitetu doradczego rząd i prosić go, ażeby we wszystkich sprawach rękodzielnictwa i przemysłu krajowego z tym komitetem znosić się zechciał. Uchwalono także poczynić kroki, aby zebrać daty co do sposobu wykonywania rozporządzenia ministeryalnego w kwestyi opodatkowania przemysłu domowego, która to kwestya bodaj czy nie najważniejsza, gdyż bez jéj załatwienia trudno myśleć o podniesieniu tego przemysłu. Trzecią ważną kwestyą była ta: w jakim stosunku będzie komitet doradczy zostawać do szkół już istniejących i do tych, które się utworzyć mają. Co do tych ostatnich postanowiono zastrzedz sobie, aby Wydział krajowy odstąpił komitetowi cały materyał statystyczny dotąd zebrany i akta od noszące się do rokowań względem tych szkół; rokowania zaś będą nadal należały do komitetu doradczego. Jako zasadę przyjęto również, ażeby przy nowo założyć się mających szkołach zastrzedz dla komitetu ingerencyę. Co do dwóch szkół już istniejących tj. szkoły koszykarstwa w Krakowie i szkoły garncarstwa w Kołomyi postanowiono starać się o uzyskanie wpływu tym sposobem, iż zamianowano dwóch delegatów dla każdéj z tych szkół, mianowicie dla szkoły krakowskiéj pp. Baranieckiego i Weigla, dla szkoły kołomyjskiéj pp. Dzieduszyckiego i Wereszczyńskiego z poleceniem, ażeby zbadali stan tych szkół na miejscu i o potrzebach ich zdali sprawę komitetowi doradczemu.

W końcu postanowiono zawiadomić o zawiązaniu się komitetu oprócz rządu także i zarządy obydwóch szkół i ogłosić toż samo publicznie.

Wiedeń 2 listopada.

(||) W kołach rządowych panuje przekonanie, iż ugoda z Węgrami stanie z pewnością jeszcze w tym roku, że projekt autonomicznej taryfy celnej wniesiony będzie na jednem z następnych posiedzeń w obu parlamentach, wreszcie że delegacye w pierwszych dniach grudnia zwołane zostaną. Bardzo dobrze się stało, że oba rządy zrozumiały przynajmniej całą grozę sytuacyi, jaką dla Austryi z Berlina zgotować chciano. Kompromis zawarty w Peszcie między gabinetem p. Tiszy a gabinetem ks. Auersperga, kompromis zawarty za pośrednictwem hr. Andrassego i korony, z łatwością da się wytłomaczyć. Z jednej strony zrobił gabinet przedlitawski ustępstwo, że przystał na powtórną próbę osiągnięcia układu celno handlowego z Niemcami, bądź stanowczego, bądź prowizorycznego, — z drugiej strony zrobił gabinet węgierski ustępstwo, że pozwolił na wniesienie taryfy autonomicznej w parlamentach, lubo takiej tylko taryfy, która zbliża się do taryfy, jaka była podstawą rokowań z Niemcami. Oba rządy tym razem z wielką postąpiły ostrożnością. Odnawiając konferencyę z Niemcami trzeba być przygotowanym na spełznięcie powtórne obrad nad traktatem celno-handlowym, dla tego warują sobie oba rządy odwrót i możność załatwienia ugody przez przedłożenie autonomicznej taryfy celnej. W ten sposób postarano się o zabezpieczenie losu ugody na każdy wypadek. Równocześnie z obradami w Berlinie, toczyć się będą rozprawy w obu parlamentach nad autonomiczną taryfą, prawie tą samą, jaka służyć będzie konferencyom w Berlinie za podstawę.

Jak ostrożność ta była wskazaną, świadczy artykuł w *National Ztg*, przepowiadający już dziś trudność doprowadzenia do skutku traktatu celno-handlowego. Jedno osiągnął w każdym razie ks. Bismark, tj. że w krótkim czasie po zerwaniu konferencyi, ze strony austryacko-węgierskiej wznawiają prośbę o powtórne podjęcie rokowań. Z drugiej atoli doznał o tyle porażki, o ile mylnie zdaje się rachował na nieudanie się ugody w razie odmówienia traktatu celno-handlowego. Rachuba ta chybiła wskutek uchwały zapadłej w Peszcie, aby równocześnie przedłożyć parlamentom projekt autonomicznej taryfy. W ciągu zatem miesiąca listopada będziemy świadkami podwójnych, a raczej potrójnych obrad i rozpraw nad taryfą celno handlową, tj. w Berlinie, Wiedniu i Peszcie. Czy tak mnogie narady nie przyczynią się do zagmatwania sytuacyi, do obałamucenia opinii publicznej, zobaczymy. Mówią, że rząd przedlitawski może liczyć na załatwienie ugody w roku bieżącym, będąc pewnym poparcia gorącego ze strona p. Herbsta. Mimo tego, na pozór tak korzystnego stanu rzeczy, prasa wiedeńska — z małemi wyjątkami — nader wielki robi hałas. Pochodzi to stąd, że dopóki podstawa taryfy celnej i cały *modus vivendi* nie są wiadome, dopóty każda strona pełną jest obaw. I tak doczekaliśmy się dziwnego i niepojętego zjawiska, że i *Nowa Presse*, organ „wolno-handlowców“, jak niemniej i *Deutsche Ztg*, organ protekcyonistów, wczoraj z równą goryczą pisały o kapitulacyi rządu przedlitawskiego w tej sprawie.

Wiedeń 31 października.

(299-te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min 25 przy tak nielicznym udziale deputowanych, że dla dopełnienia liczby kompetentnej do uchwał poleca sekretarzowi zwołać deputowanych z sal pobocznych.

Formalności wstępnych, prócz udzielenia urlopu jednemu deputowanemu, nie było dziś żadnych.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektu o częściowej zmianie umowy z Towarzystwem kolei Południowej co do budowy portu w Tryeście, który to projekt na wniosek dep. Wolfruma odesłano do komisyi budżetowej.

Dalej wybór jednego członka do komisyi budżetowej w miejsce wykluczonego dep. Jesserngga. Wybrany dep. dr. Prombera.

Izba przystępuje do dyskusyi szczegółowej nad § 4-tym i następnemi projektu ustawy o wywłaszczaniu gruntów pod drogi żelazne.

Dyskusya rozpoczęta nad § 4-tym niebawem na wniosek dep. Kozłowskiego obejmuje także § 5-ty, a na wniosek dep. Lienbachera zarazem §§ 6 i 7.

Paragraf 4-ty stanowi w pierwszem ustępie, że przedsiębiorstwo kolejowe powinno dać wynagrodzenie w myśl § 365-go powsz. kod. cyw. o bezposzkodowaniu (*Schadloshaltung*); w ustępie drugim uważa za wywłaszczonego tego tylko, do kogo przedmiot należy.

Paragraf 5-ty przepisuje, że przy wyznaczeniu wynagrodzenia należy uwzględnić także szkody użytkujących, dzierżawców i t. p., ale wynagrodzić ich jest rzeczą właściciela.

Paragraf 6 ty nakazuje uwzględnić w wynagrodzeniu także zmniejszoną wartość tej części gruntu, która pozostaje się właścicielowi.

Paragraf 7-my zabrania uwzględniać wartość zamiłowania w wywłaszczonym przedmiocie, tudzież okoliczności rozmyślnie wywołane, jako też wartość przyszłą, którą przedmiot otrzyma w skutek zbudowania drogi żelaznej.

Dep. bar. Zschock domaga się zmiany w ustępie pierwszym § 4-go w tym duchu, by normą wynagrodzenia było nie pojęcie „bezposzkodowania“, które naraziłoby właściciela na pokrzywdzenie, lecz pojęcie „zupełnego zadośćuczynienia“. W ustępie drugim zaś tegoż paragrafu domaga się mowca zmiany w tym duchu, by uznano za wywłaszczonego tego także, kto w wykonaniu prawa własności doznaje przeszkód.

Dep. Kozłowski żąda, aby w § 4-tym uznano za wywłaszczonych tych także, którzy mają na przedmiocie wywłaszczenia prawo użytkowania, serwituta lub prawo wypływające z stosunku dzierżawy lub odnajmu; co do § 5-go zaś domaga się zupełnego przeobrażenia w tym duchu, żeby wynagrodzenie osobom co dopiero wymienionym osobno było obliczane i wypłacane.

Dep. Lienbacher wnosi o odesłanie §§ 4—7 do komisyi celem przeobrażenia ich na tej zasadzie, żeby wyraźnie powiedziano, iż za przedmiot wywłaszczenia należy wypłacić zwyczajną cenę w myśl § 305 go powsz. kod. cyw. wraz z wynagrodzeniem szkód wynikłych z przeszkody doznanej w gospodarstwie.

Zresztą wszyscy trzej wnioskodawcy zgodni są w żądaniu odesłania §§ 4—7 do komisyi.

Dep. Lienbacher w umotywowaniu wniosku swego wytykał komisyi brak dojrzałego zastanowienia się nad sprawą, zbytni pośpiech w załatwieniu jej, które rzeczywiście było łatwe, bo komisya nie zmieniła w uchwałach Izby wyższej ani litery, ani przecinka. Wśród wielkiej wesołości Izby rozbiera mowca humorystycznie argumentacyę dep. Hönigsmanna w dy-

Część literacko-artystyczna.

Z BULWARÓW PARYSKICH.

Wesoło, hucznie i żwawo na asfaltowym bruku najpiękniejszej części Paryża. Nie widać nigdzie nędzy, smutne twarze uciekają w odludne zakątki miasta, wystawy sklepowe błyszczą bogactwem i elegancyą, tysiące dorożek i powozów szybko się przesuwa, ludzie prędkim krokiem mijają się we wszystkich kierunkach, a wszystkim pilno, wszyscy załatwiają swoje sprawy, bo tu cel życia jest interes, a po interesie — użycie. Na tym jednym wyrazie opiera się całe życie mieszkańca bulwarów — zarobić jak najwięcej pieniędzy, a potem rzucić się w wir rozkoszy. Jutro nie do niego należy, ale dziś musi zaspokoić wszystkie swe namiętności. Przyszłość rodziny, los kraju, w ogóle wszelkie wznioślejsze poczucia niedostępne są dla niego, przewodnim nerwem we wszystkich jego zatrudnieniach, jest zdobycie jak największej ilości napoleondorów, bo za nie, dostanie wszystkiego, o czem tylko zamarzyć można.

Są jednakże chwile i w życiu bulwardiera paryskiego, gdzie cały chwilowo ogarnięty jest jakimś prądem magnetycznym — natenczas przystaje, zaczyna żywo gestykulować, ciśnie się do kioska, rzuca franka, lub więcej za numer dziennika, który kosztuje zwykle dwa sous, chwyta go z chciwością, rzuci okiem i w końcu ciśnie na ziemię. Chwilą taką był dzień 14 października, gdy się ważyły losy całego narodu w walce między konserwatystami i radykalistami. Wybory wypadły nie zupełnie po myśli republikanów; a zatem nie będzie przewrotu, nie będzie rewolucyi, bo ani jedna, ani druga partya nie są dość silnemi do zamachu stanu, giełda poszła w górę, a zatem na bok zmartwienia, niech żyje wesołość, szampan i zabawy!

Oto jest pobieżny typ większej części mieszkańców bulwarów. Ich przykład naśladują inni Paryżanie, za stolicą idzie prowincya i kto się bliżej przypatrzył teraźniejszemu życiu francuskiemu, ten się nie dziwi, że naród ten strawił Sedan, Metz i Paryż, bo gdyby i dzisiaj przyszła inwazya pruska i dzisiaj powtórzyłaby się ta sama edycya, tylko jeszcze poprawniejsza. Smutny to jest objaw owej wyższej cywilizacyi, ale niestety prawdziwy.

Na polu sztuki Francya stoi daleko wyżej od całej Europy. Muzea, galerye wystawy zapełnione są arcydziełami całego świata — malarstwo i rzeźbiarstwo ma znakomitych przedstawicieli, bo też nigdzie tak za talent nie płacą, jak tutaj, płody literatury francuskiej, rozchwytywane są przez mieszkańców obydwóch półkul, a dzieła sceniczne, które tu mają powodzenie, zapewnione mają miejsce we wszystkich teatrach świata i rzeczywiście trudno jest pod tym względem, gdzieindziej znaleźć coś lepszego i doskonalszego. I nic dziwnego, teatra wspaniałe, artyści świetnie płatni, autorowie jeszcze lepiej, a w kilkudziesięciu przybytkach Talii i Melpomeny, publiczność codziennie znosi hojny pieniądz.

Na pierwszem miejscu stoi bezwarunkowo teatr komedyi francuskiej. Chcąc być członkiem stałym, tak nazwanym stowarzyszonym trzeba przejść próbę ogniową, zanim zazdrośni koledzy przyjmą do swego grona. To też tutaj tylko można widzieć klasyczny repertoar — tutaj Kornel, Rasyn Molier, Baeumarchais znajdują znakomitych przedstawicieli. Coquelin, Got, Laroche, Thiron, Febvre, panie Sara Bernhardt, Croizette, Broisat, są rzeczywiście znakomitymi, a nawet rzec można wielkimi artystami i artystkami. Być członkiem teatru francuskiego, jest alfą i omegą dla każdego tutejszego aktora. Dyrektor p. Perrin jest człowiekiem nadzwyczaj inteligentnym i przytem bardzo zdolnym administratorem. W ostatnim roku artyści dostali 30,000 franków, oprócz zwykłej pensyi. Drugim teatrem, idącym w ślady komedyi francuskiej, jest *Odeon*, lecz dotąd, pomimo niezłego repertoaru i dobrych artystów nie mógł sprostać i zdaje się, że nigdy nie dojdzie do zenitu. Dyrektor Duquesnel chcąc zapełnić kasę teatralną, chwyta się czasem gwałtownych środków i przedstawia taką nędzę, jak „Hetman“ Derouleda, ale chociaż dramat jest niżej krytyki, za to dekoracye przepyszne, a Francuzi lubią karmić swe oczy wspaniałą wystawą. Zresztą od wojny pruskiej nie tylko w sferach urzędowych, ale i w ludności był pociąg ogromny do wszystkiego co moskiewskie, powoli ten zapał znacznie się zmniejsza i naród zaczyna pojmować, że wszedł na bardzo śliską drogę a dziś p. Deroulede ze swoim dramatem moskalofilskim zrobiłby fiasko. Opera, tak nazwana: *Academie nationale de la musique*, pod kierownictwem pana Halanziera i przy pomocy półmiliona franków subwencyi rządowej, robi wcale niezłe interesa. Pierwsze tu stanowisko zajmuje obecnie panna Reszke warszawianka; dotąd niewiele płatna, bo sześćdziesiąt tysięcy franków, lecz od maja r. p. brać będzie sto tysięcy. Śpiewaczka pani Carvalho, przed laty dziesięciu niezrównana, dziś posiada jeszcze znakomitą szkołę, to samo można powiedzieć o pani Bloch i pannie Krauss. Tenorzy Verguet, Bosquin nie są orłami na polu solfedżiowania i brania wysokiego *C*, lecz całość jest wzorową i gdyby nie arcywysokie ceny, toby się bardzo przyjemnie jej słuchało. Teatr włoski jest zamkniętym, otwarcie nastąpi 3 listopada, lecz tegoroczna trupa nie jest bardzo świetną. Wyróżnia się tylko pani Albani. Teatra: *Bouffes parisiens*, *Renaissance*, *Menus-Plaisirs* i *Folies dramatiques*, poświęcone są muzie Offenbacha, Lecocqua, Serpetta i Planquetta. Tu się rozlega skoczna muzyka, wesołe tony i zgrabne kalambury. W ostatnim przedstawiają z olbrzymiem powodzeniem operetkę Planquetta *Les Cloches de Corneville*. Oprócz pięknej muzyki, wbrew zwyczajowi librecistów francuskich, treść jej, chociaż bardzo dowcipna, a jednakże nie grzeszy tłustością i dwuznacznikami. Operetka ta mogłaby mieć powodzenie i w Krakowie. Co do gry trzeba oddać wszelkie pochwały wykonawcom, lecz co do śpiewu, to lepiej o nim zamilczeć, panie Girard i Galabert i panowie Masson i Simon Mace, w Krakowie zrobiliby zupełne fiasco, ale tutaj inaczej pojmują operetkę i głównie żądają w niej gry i wyraźnego wygłoszenia kupletów.

Opera komiczna i teatr narodowy liryczny, dawniejszy *la Gaité*, także wystawiający opery komiczne, lecz w tych dwóch teatrach wyżej wymienieni kompozytorowie rzadki mają przystęp. W teatrze lirycznym występuje Capoul, który wraz z panią Heilbron zbiera zasłużone oklaski i napoleondory. Śpiewają w operze Massego *„Paweł i Wirginia“*. Jestto jeden z teatrów paryskich, którego dyrekcya stara się o dobór dobrych oper i śpiewaków.

Teatra *Chatelet* i *Porte-Saint-Martin* dają widowiska, w których wszystko się zasadza na wspaniałych dekoracyach, ogniach bengalskich, ilości ludzi występujących na scenie i ekscentrycznych kostiumach. Gra artystów niewiele tutaj znaczy, to też występują same mierności. W pierwszym dawano bez przerwy 220 razy *„Siedm zamków szatana“* — ośm aktów i 22 obrazy, ze śpiewami i baletem. Jak zwykle się kończy w melodramatach, cnota została wynagrodzoną, a zbrodnia ukaraną i na dodatek cnota na samym końcu sztuki została oświeconą rzęsiście ogniem bengalskim.

W nowym Babilonie cnota jest istną rzedkością i w tym roku sędziowie wyznaczający nagrodę Monthyona, musieli aż z prowincyi wyszukiwać okazy, którymby się prawnie należała nagroda za dobre uczynki i cnotliwe życie. W teatrze *Porte Saint-Martin* dają *Żyda wiecznego tułacza*, tutaj odgrywają główną rolę konie, psy i cała menażerya Moroka. Górne sfery gwałtownie powstają na intrygancki i nikczemny charakter Rodina i nieszczędzą biednemu artyście przedstawiającemu tę rolę dość niegrzecznych epitetów, które dochodzą uszów jego słuchaczy.

Teatr *Gymnase*, *Palais-royal*, *Varieté* i *Vaudeville*, dają przedstawienia komedyj i fars. Tutaj Meilhac i Halevy, Sardou, Hennequin i Najac, Clarettie i nieodżałowany Barrière, są panami sytuacyi. O ile do *Komedyi francuskiéj* i *Odeonu* idzie się dla mody i pokazania światu, że się jest myślącym człowiekiem, o tyle tutaj biegną wszyscy, aby się uśmiać i ubawić. Z nowszych rzeczy w *Gymnase*, komedya Meilhaca i Halevy *La Cigale* odznacza się wielkim humorem i zgrabną scenicznością. W *Vaudeville* komedya Hennequina *Domina różowe* ściąga tłumy widzów, bo też tyle komicznych sytuacyj, tyle życia i humoru wlał autor w osoby występujące w téj farsie, i tak znakomicie jest graną, że słusznie zasługuje na nazwę jednéj z najlepszych jakie się pokazały w ostatnich czasach. Tendencyi jakiejkolwiek nie trzeba tutaj szukać, ale za to śmiać się można do woli.

Oto jest pobieżny przegląd teatrów paryskich — pozostaje jeszcze znaczna ilość tak nazwanych *caffés-chantant* i *caffés-concert*, oprócz tego jest jeszcze kilkanaście teatrzyków mniejszej wartości na bulwarach zewnętrznych i w okolicy Paryża, służących do ubawienia zarogatkowej ludności — tutaj bicie się na pięści jest grą skończoną aktora, i ten który najwięcej odbiera razów, albo ich rozdziela, uważanym jest za znakomitego artystę. Rozumie się, że sztuki li tylko w tym duchu są pisane przez autorów, których nazwiska, zdaje się, nigdy do potomności nie przyjdą.

Dramaturgia francuska poniosła nową stratę; — Teodor Barrière, autor *Fałszywych poczciwców*, w dniu 15 października umarł na suchoty galopujące. W pogrzebie wzięli udział wszyscy znakomici literaci tutejsi; zauważyłem tylko nieobecności Aleks. Dumasa i Sardou, lecz obaj nie byli natenczas w Paryżu. Sardou jak zwykle zamieszkuje swoją wspaniałą willę w Neuilly i nadzwyczaj rzadko pokazuje się na bruku paryskim. Od czasu *Dory*, granej z wielkiem powodzeniem w Vaudeville, muza jego nic nowego nie wydała i wszyscy są w oczekiwaniu, że największy znawca scenery i charakterów, w krótce zabłyśnie jaką nową pracą.

Najwięcej uczęszczane teatra znajdują się na bulwarach, to też o godzinie 12 w nocy, gdy się kończą przedstawienia, rozpoczyna się szalony ruch trwający zwykle do godz. 2 rano. Kawiarnie wszystkie są otwarte, za szybami błyszczy półświatek paryski, wystrojony, ponętny i wesoły. Czy w rzeczywistości jest on tak szczęśliwy, jak się wydaje, o tem wątpić należy, chociaż pozory są łudzące.

Paryż 20 października.

kusyi ogólnej, który rozbierał mnóstwo szczególików, będąc raz obecny przy czynności ekspropryacyjnej, i oparł na nich swoje wywody. Dep. Hönigsmann na dowód, że ludność wiejska nie ma wyobrażenia o wartości gruntu, przywiódł był między innemi to także, że chłopi nie wiedzieli nawet, co to mórg kwadratowy. Mowca (dep. Lienbacher) upraszа p. Hönigsmanna, aby mu wytłomaczył, co to jest mórg kwadratowy, bo i on, jakkolwiek nie prostak, nie ma o tem wyobrażenia. Na argument p. Hönigsmanna o damie, która przy czynności ekspropryacyjnej popadła w spazmy, odpowiada mowca w sposób budzący śmiech homeryczny w Izbie, a więc niedosłyszany w loży dziennikarskiej.

Dep. Weeber, przewodniczący w zaczepionej komisyi, stara się odeprzeć zarzuty preopinanta o zbyt pospiesznem załatwieniu sprawy. Jednocześnie broni wniosków komisyi, a raczej w tym razie uchwał Izby wyższej, przeciw wniesionym dziś poprawkom. O wniosku dep. Kozłowskiego powiada mowca, że z ducha projektu wynika to, czego p. Kozłowski domaga się w § 5-tym, t. j. osobne obliczenie wynagrodzenia osobom postronnie interesowanym; ale nie może mowca zgodzić się na osobne wypłacanie im tego wynagrodzenia, co do którego trzeba im raczej pozostawić regres do właściciela.

Dep. Witezicz wnosi, aby do § 4go dodano ustęp, w którymby wypowiedziano, że gdzie zachodzi stosunek kolonialny (odstąpienie gruntu za połowę sprzętu), tam koloniści mają prawo do osobnego wynagrodzenia.

Minister sprawiedliwości Glaser uznaje trudność sprawy, w której tak ważne a sprzeczne występują interesa. Utrzymać między niemi równowagę było usiłowaniem ministerstwa sprawiedliwości przy formułowaniu projektu. W bardzo obszernym wywodzie prawniczym, dowodzi minister, że projekt opiera się zupełnie na § 365-tym powsz. kod. cyw., który jest podstawą całego wogóle prawa ekspropryacyjnego. O ile zaś projekt przeprowadza zasadę tego paragrafu, o tyle poprawki dziś wniesione schodzą z tej podstawy. Minister mniema, że wszyscy wnioskodawcy zbyt czarno patrzą na sprawę, niektóre wnioski uważają wywłaszczającego poniekąd za rabusia, podczas gdy prawo jego polega na wszechwłasności państwowej (*Obereigenthumsrecht des Staates*). O wniosku dep. Kozłowskiego szczegółowo utrzymuje minister, że mimo pozornych zalet jego wzgląd na uproszczenie postępowania ekspropryacyjnego nakazuje liczyć się tylko z właścicielem, co zresztą dogodniej będzie także dla dzierżawców, bo nie będą potrzebowali adwokatów i nie będą mieli kosztów.

Dep. Lienbacher zaznacza nasamprzód, że przewodniczący w komisyi dep. Weeber inaczej mówił o zasadach wynagrodzenia niż pan minister, który, dowodząc konieczności wynagrodzenia tylko pod względem majątkowym, charakteryzuje ustawę jako zmieniającą §. 305ty powsz. kod. cyw., podczas gdy p. Weeber wyraźnie zastrzegał się przeciw przypisywaniu ustawie podobnej tendencyi. Paragraf ten bowiem mówi nietylko o szkodach na majątku, lecz także o szkodach na prawach. Dalej powiada mowca, że skoro ustawa nie ma poręczać właścicielowi wypłaty zwyczajnej ceny przedmiotu wywłaszczonego i wynagrodzenia za szkody w gospodarstwie, jak tego domaga się mowca w swoim wniosku zwalczanym przez ministra, będzie to rzeczywiście rabunek, a nie ekspropryacya.

Dep. Ryger wnosi: Dodać do § 5go ustęp tej treści, że wywłaszczenie praw rzeczonych powinno być wynagradzane osobno, tak, aby właściciel gruntu wolny był od wszelakich z tego tytułu uroszczeń.

Dep. Kozłowski wnosi o zamknięcie posiedzenia, aby Izba znużona długiem już posiedzeniem nie uchwalała w tak ważnej sprawie pod wpływem tego znużenia. Wniosek ten upada. Mówca stwierdza tedy prawdziwość słów p. Lienbachera o zbyt niedojrzałem zastanowieniu się komisyi nad sprawą, bo dla jaknajrychlejszego przyprowadzenia ustawy do skutku wolano nie zmieniać uchwał Izby wyższej. Nakoniec nie zadawala się mowca zapewnieniami, że z ducha ustawy wynika konieczność osobnego obliczenia wynagrodzeń osobom postronnie interesowanym, żąda wyraźnego wypowiedzenia tego w ustawie i podtrzymuje swój wniosek w zupełności.

W głosowaniu upadają wnioski o odesłanie do komisyi 55 głosami przeciw 90 głosom. Podobnąż mniejszością upadają wszystkie poprawki. Paragrafy 4—7 utrzymują się w brzmieniu uchwał Izby wyższej.

Koniec posiedzenia o godź. 3 min. 30. — Następne we wtorek. Porządek dzienny: 1) ciąg dalszy obrad dzisiejszych; 2) obrady nad ustawą o taryfach od przewozu towarów na drogach żelaznych.

Poznań 31 października.

Coraz szersze sfery w monarchii przychodzą do przekonania, a nawet to wyrażać zaczynają, że bezwzględne rządy liberalizmu i kulturkampfu sprowadzają państwo i społeczność na niebezpieczne tory. Nawet sam Cesarz w różnych przemowach w czasie swej przejażdżki nad Renem dotknął tych niebezpieczeństw rozprzęgających żywiołów, zwłaszcza na polu religijnem. Mimo tego nie można się łudzić, aby miał nastąpić zwrot w systemie. Zbyt bowiem wpływowe osobistości są związane z złowrogiemi dążeniami, a głównie na tej drodze walki z Kościołem utrzymują względy polityki zewnętrznej.

Stosunki ekonomiczne w całem państwie pruskiem coraz bardziej się pogarszają, zarówno na polu przemysłu, jak rolnictwa. Ciągle powtarzają się bankructwa i to częstokroć na olbrzymie rozmiary. Protestanci wierzący ogólnie dochodzą do przekonania, że walka przeciw Kościołowi katolickiemu nie naruszywszy jego podstaw, bo są nadprzyrodzonego porządku, odbiła się na organizacyi kościoła protestanckiego, który jako utwór ludzki potrzebuje silnego poparcia państwa. W stosunkach szkolnych liberalny kulturkampf także szkodliwie oddziaływa. Źle to bowiem wpływa na stan nauki, gdy namiętności stronnicze do nich się mięszają. Pod względem zaś pedagogicznym bezwyznaniowość jest złym kierownikiem. Szkoły oderwane od Kościoła kosztują dziś o wiele więcej. Gminy miejskie i wiejskie ponoszą wielkie ciężary na szkoły, o wiele więcej niż dawniej obciążone w dziale budżetu oświecenia z powodu świeckiej a więc płatnej inspekcyi szkolnej, z powodu zniesienia niesłychanej ilości instytucyj edukacyjnych katolickich, które udzielały nauki bezpłatnie przed wygnaniem zakonów.

W miastach zaczynają obliczać wielki ubytek kapitału obrotowego, który zniknął z powodu odjęcia pensyi biskupom, kapitułom, seminaryom. Obliczono, że miasto Poznań ma około 200,000 tal. mniej podobnego dochodu, który się rozchodził wśród rzemieślników, kupców i t. d., przed wybuchem kulturkampfu.

Po wojnie francuskiej i odebraniu miliardów francuskich uregulowano w ten sposób podatek klasyczny zwany, a będący właściwie pogłównym, że część ludności, której dochód nie wynosił 140 tal., zupełnie od podatku uwolnioną została. Do tej kategoryi należeli u nas wszyscy wyrobnicy wiejscy i czeladź gospodarska. Zwolnienie to trwało przez lat trzy. Obecnie jednak, gdy finanse państwa mniej świetny stan wykazują, gdy nawet już o pożyczce urzędownie mówią, podciągnięto znów całą tę liczną klasę ludności pod ów podatek, normując go na 1 tal. od rodziny, a usprawiedliwiając drożbiagowym obrachunkiem, w który każdy zagon kapusty wchodzi, każde pastwisko dla krowy. W ten sposób każdej rodziny wyrobników łatwo wyliczyć dochód przechodzący 140 tal. Rozporządzenie to podciągające pod opodatkowanie tych, którzy nic dotąd nie opłacali, wywołało w licznej a mniej oświeconej części biednego społeczeństwa wielkie niezadowolenie. Znaleźli się i ludzie — kto oni są wobec prądów liberalnych przeważających między biurokracyą łatwo się domyślić — ludzie, którzy na ucho mówią biedakom na nowo obciążonym, że to dziedzice, właściciele więksi tak wysoko oszacowali utrzymanie swej czeladzi, wskutku czego rząd zmuszonym został znów ich opodatkować. Podmowy te socyalistyczne są na fałszu oparte. Większa bowiem własność, gdziekolwiek była zapytywaną, odpowiadała, że dochód czeladzi nie może być tak wysoko ocenionym.

Lecz nie kończy się na tej podatkowej reformie, nowe obciążenie ludności. Rząd pragnie za pomocą szkoły sparaliżować wpływ Kościoła i tradycye narodowe. Najłatwiejszym środkiem ku temu celowi ma być polepszenie bytu nauczycieli wiejskich. Podwojono im przeto pensye, lecz, że stosunki finansowe państwa nie pozwalają na pokrycie tego kosztu z kas rządowych, podwyżkę tę rozkładają na gminy, co tak jest uciążliwem, że n. p. ci, co obecnie są wezwani do płacenia 1 tal. pogłównego do kas rządowych, opłacać jeszcze muszą 2 tal. na rzecz szkoły, gdy wypada 2% od podatku rządowego. Czeladź dworska oprócz ordynaryi bierze zwykle 100 zł. n. pensyi pieniężnej, z której obecnie będzie opłacać podatku 18%. Rachunek powyższy jasno wykazuje ile ta najbiedniejsza warstwa jest dotkniętą — wystawi je to na wpływy podburzające i socyalistyczną agitacyę. Władze administracyjne grożą przy tem, że gdyby podatki te nie wpływały, odpowiedzialność spadnie na dwory, które przy wypłacie kwartalnej pensyi czeladzi ściągnąć będą musiały opłaty podatkowe. Chodzi więc o stworzenie zarodu niesnasek, których u nas dotąd nieznano.

Rzym 28 października.

(*R. F.*) Po powrocie pana Crispi do Rzymu, dzienniki, jakby pod dotknięciem różczki czarodziejskiej, ucichły o nim, o jego podróży, o jego misyi, tylko czując, że przyjęcie w Peszcie było chłodne, a w Wiedniu lodowate, starają się wykazać, że stosunki Włoch z Austryą nigdy lepszemi nie były i że niesłusznie na Ball-platz niedowierzają królestwu. Bodaj niedowierzano więcej a bardziej stanowczo, póki czas jeszcze, póki Włochy mają resztę wolności działania i pod strachem nie oddały się całkowicie w ręce pruskie. *Il Popolo Romano* skarży się dzisiaj gorzko na rzymski list w *Polit. Corresp.*, który w organie półurzędowym ma znaczenie nieufności dla włoskiego rządu, ale zarazem tak gorąco się przyznaje do przyjaźni i wspólności zapatrywań z cesarstwem niemieckiem, że stwierdza tylko wnioski rzymskiego korespondenta. Nie zdaje nam się, by podróż p. Crispi miała jakiekolwiek ważniejsze znaczenie, prócz tego, że umyślnie starano się i w Berlinie i tutaj nadać jej polityczny charakter. Był to instrument, na którym przygrywał kanclerz niemiecki, bezpośrednio Francyi, a echem Austryi. Jeżeli na tych konferencyach rozbierano jakie kwestye, to zapewne daleko więcej odnośnie do Watykanu, niżeli do naddunajskich wypadków, bo książę nie mógł brać na seryo dyplomatycznych zdolności Crispiego, a wystarczało mu osobiście się zapewnić, że gdy dzisiejszy prezes Izby stanie się prezesem gabinetu, będzie mógł liczyć na powolność ministerstwa. Przypomina nam to małe dyplomatyczne zajście w Berlinie przed kilku laty. Po wyjeździe z Madrytu Amadeusza Sabaudskiego, gdy chcąc postawić zaporę Don Carlosowi, wymyślono powrót do monarchii w osobie Alfonsa XII, młody sekretarz ambasady hiszpańskiej, pod nieobecność swego ambassadora, dostał rozkaz notyfikowania z ks. Bismarkiem. Po długiej audyencyi zdał raport do Madrytu, ale się przed kolegami niezdradził ani słowem z dokonanej misyi. Łamano sobie głowy; jaka powstanie po tej konferencyi nowa kwestya dyplomatyczna w Europie, aż po kilku tygodniach prawda wyszła na wierzch. Książę podczas całej wizyty mówił o gruszkach, które kazał sobie sprowadzić z Madrytu i różnych gatunkach wina Malaga, na którem widocznie zna się doskonale, a kiedy przy pożegnaniu zakłopotany sekretarz ambasady, nie wiedząc, jak się wywiązać z powierzonej sobie misyi, nieśmiało przypomniał, że ma rozkaz traktowania innej sprawy, kanclerz poklepał go po ramieniu i z uśmiechem powiedział: „Nie zadawaj sobie pan tyle trudu, bądź łaskaw zostawić cały ciężar tego interesu na moich barkach a tymczasem racz o naszej rozmowie donieść swemu rządowi“. Możnaby się zapytać p. Crispiego, czy mu się coś podobnego nie przytrafiło.

Ale tutaj rzeczy biorą na seryo. Prezes Izby z Wiednia nie przyjechał do Rzymu, ale wstąpił wprzódy do Turynu, by się wyspowiadać Królowi, potem dopiero zawitał do stolicy. Na dworcu kolei czekał go prezes gabinetu p. Depretis i dwóch ministrów i natychmiast odbyli kilkogodzinną naradę. Dla stronnictwa liberalnego p. Crispi stał się osobistością uświęconą: widział on na własne oczy ks. Bismarka, rozmawiał z ks. Bismarkiem, jadł podobno nawet z ks. Bismarkiem. To bynajmniej nie żarty. Cesarz nikogo tu nie obchodzi, następca tronu, chociaż w przyjaźni z ks. Humbertem, zupełnie nieznany, ale kanclerz ukazuje się ze swego zamku w Warzinie, jak grzmiący Jowisz, z piorunami w ręku. Dzisiaj p. Crispi konferuje ze swymi przyjaciółmi w Neapolu, bo parlament zwołany na 15go listopada, a w Izbie zanosi się na burzę. Dziwne rzeczy dzieją się na świecie. Czy p. Crispi redaktor mało czytywanego, a mniej jeszcze szanowanego dziennika skrajnego *La Riforma*, spodziewał się przed sześciu laty, że jego zasady zwyciężą a on sam stanie u steru rządu i losy kraju będzie w swem ręku piastował? To dopiero drugi akt tego dramatu, który się w historyi rewolucyą włoską będzie nazywać.

Londyn 25 października.

Rozmawiałem wczoraj z jednym z dyplomatów najbardziej dystyngowanych, a mogę nawet powiedzieć, światłych, o sytuacyi obecnej i o stosunkach między Anglią i Niemcami. Przesyłam wam w streszczeniu naszą rozmowę.

Z początkiem obecnej wojny ks. Bismark miał nietylko nadzieję widzenia Rosyi osłabioną do tego stopnia, że nigdy nie byłaby w stanie żadnej udzielić Francyi pomocy, lecz udawał się wprost do gabinetu St. James z oświadczeniem, że gotów jest popierać politykę lorda Beaconsfielda w kwestyi wschodniej ale pod warunkiem, że gabinet angielski poprze nawzajem politykę ks. Bismarka w innych punktach. Punkta te nie były ściśle określone, ale dla ministrów angielskich widocznem było, że przymierze trójcesarskie zostało stworzonem wyłącznie w interesie Niemiec, aby zapobiedz odwetowi Francyi, który, jak zmora prześladuje wciąż ks. Bismarka a zwłaszcza pozbawić Francyę jedynego sprzymierzeńca, któryby mógłby w danej chwili być jej pożytecznym, Rosyi.

Mając przekonanie i pewność, że ten był właśnie cel trójcesarskiego przymierza, gabinet angielski zrozumiał łatwo, czego to żądał ks. Bismark od rządu angielskiego, za cenę poparcia polityki Anglii w sprawie wschodniej. Miało to być widocznie porozumienie z Niemcami, w następstwie którego Anglia wspierałaby mniej więcej Niemcy w razie jakiego starcia z Francyą. Większość gabinetu St. James jest Francyi przychylną. Wprawdzie niejednokrotnie już intryga usiłowała zniszczyć tę sympatyę, ale wreszcie większość ta, działająca zwykle pod wpływem lorda Beaconsfielda postanowiła odrzucić propozycye ks. Bismarka. Przeciwnie lord Salisbury i kilku jego przyjaciół nie zdołali poprzeć przymierza angielsko-niemieckiego i pomimo ich wymowy, ministeryum, jak powiedziałem, odrzuciło propozycye niemieckie.

Ks. Bismark dał bezzwłocznie do zrozumienia, że na przyszłość będzie stać zawsze po stronie Rosyi, i że Anglia nie może liczyć na jakiekolwiek poparcie Niemiec przy uregulowaniu kwestyi wschodniej. Wkrótce po tem zaczęły się pokazywać rozmaite trudności między Austryą i Niemcami w sprawie taryfy celnej. Nie dawniej, jak przed dwoma miesiącami, ajenci rosyjscy robili wszelkie możliwe usiłowania, aby wciągnąć Serbię do wojny, wbrew interesom i życzeniom Austryi; niebezpieczeństwo było bliskiem, zdawało się wówczas, że Austrya wystąpi z związku trójcesarskiego i kierować tylko się będzie własnym interesem. Wówczas wystąpiła możebność porozumienia się między Francyą, Anglią i Niemcami, i aby przeszkodzić temu ks. Bismark postarał się natychmiast o zapewnienie sobie Włoch. Poprzednio już zbadał on w tym celu grunt w Rzymie, i mniemają tu, że przyszło do takiego porozumienia z rządem włoskim, że można już uważać Włochy za alianta, który w razie, gdyby Austrya, z powodu zerwania traktatu lub wypadków wojennych niechciała nadal postępować według życzeń Niemiec lub Rosyi, zastąpić jej miejsce w trójcesarskiem przymierzu. Z tego powodu mniemają tu, że Austrya i Anglia, popierane przez Francyę, usiłują znaleść podstawę do pośrednictwa między stronami wojującemi, podczas gdy Niemcy wzbraniają się wziąć udział w tem dziele; dodają także, że wyjazd ks. Reussa z Konstantynopola na polowanie, właśnie w chwili gdy miały się rozpocząć rokowania pokojowe jest faktem bardzo znaczącym. W każdym razie związek trójcesarski jest do tej chwili nienaruszonym i dopóki w skład jego wchodzą dwaj najruchliwsi członkowie Francya i Niemcy, który dąży do uregulowania kwestyi wschodniej, bez względu na interesa Anglii i który zmierza prawdopodobnie neutralności do Bosforu i Dardanelli.

I mój interlokutor dodał te słowa, które przytaczam w dosłownem brzmieniu: „Anglia nie ma jeszcze ani jednego sprzymierzeńca, ale ma ona nadzieję rozłączenia Austryi od Niemiec i Rosyi, i w tym względzie, sprawa taryfy będzie kamieniem obrazy. Anglia liczy zresztą na Francyę; hr. Beust mówi już teraz dużo o przymierzu angielsko-francusko-austryackiem, tylko niestety zbyt on jest znanym ze swojej lekkomyślności. Prawda jest tylko, że Austrya nie jest już tak silnie związana z trójcesarskiem przymierzem, a że Anglia zaniechała już swych projektów co do Egiptu, nie ma więc przeszkody do porozumienia z Francyą. Wszystko to jednak zależeć będzie od rozwoju wypadków; na teraz obserwują tylko, i tu, tak jak wszędzie są jakieś niedowierzania.

Konstantynopol 19 października.

Wiadomość o odwrocie Muchtara baszy za Kars, jest tu w tej chwili najważniejszą wiadomością, zajmującą wszystkie umysły. Zrobiła ona tu rozmaite wrażenie, podług widoków politycznych różnych kół. Na zwolenników obrony praw Turcyi aż do ostatniego żołnierza zrobiła smutne wrażenie, podwajając zarazem jej czynności do wyszukiwania choćby z pod ziemi rezerw, któreby na zwiększenie sił armii armeńskiej użyć można. Inaczej przyjęli tę wiadomość zwolennicy rychłego zawarcia pokoju. Ci ucieszyli się niemal, sądząc, że Rosya zwycięstwo swoje poczyta za wystarczającą rehabilitacyę honoru wojskowego i do zawarcia pokoju skłonniejszą się okaże. Pragną oni, ażeby na uchylenie reszty drażliwości Cara i jego otoczenia, Sułtan zrobił ofiarę z swej dumy i pierwszy chęć swą załatwienia sprawy wschodniej na drodze pokojowej oświadczył. Z łona tej partyi wychodzą też zapewne wieści kursujące po mieście, że się już poniekąd stało zadosyć jej życzeniu, Sułtan bowiem w rozmowie z panem Layardem miał się w tym duchu wyrazić i znaleźć w reprezentancie Anglii w zelżą gotowość do zrobienia z tych pożądanych dla niego oświadczeń tureckich stosowny dyplomatyczny użytek.

Mehmet Ali bawi już od kilku dni w Stambule. Tym, którzy go odwiedzają powiada, że Sułtan sam żałuje teraz że mu odebrał dowództwo, przekonał się bowiem o prawdziwości tego, co mu przedstawiał, a mianowicie o niemożności uderzania wstępnym bojem na armię Carewicza i konieczności usunięcia wojsk egipskich i Ejuba baszy, który to ostatni wyraźnie okazywanym brakiem karności każdego wodza plany krzyżować gotów. Jeżeli, dodaje Mehemet Ali basza, Sułtan dotąd z nim się nie widział, i osobiście sprawozdania jego nie wysłuchał, pochodzi to ztąd, że się wstydzi, bo musiał następcy jego dać instrukcye takiego samego działania, jakie w jego (Mehmeta Alego) czynnościach poprzednio naganiał. Nie ma też wątpliwości, że Mehemet Ali padł ofiarą nietyle krytyki jego czynów, jak skutkiem niewyjaśnionych dotychczas pokątnych zabiegów, przez które tu ludzie, jak nagle bez zasług wzrastają, tak i upadają bez wyraźnych przewinień. Mówią tu o przeznaczeniu jego do Nowego Bazaru. Uznają bowiem przedewszystkiem jego talent organizatorski, a w Starej Serbii około Pryzrendu i w Albanii ma być jeszcze dużo sił, które poruszyć, uzbroić i zorganizować można. Mają więc zamiar wysłania stojących tam sił gotowych na pole toczącej się walki, a posłać Mehemeta Alego, żeby im stworzył nową armię i przysposobił do dalszych czynności, które w tych stronach później może potrzebnemi się okażą. Jest to rodzaj złagodzonego wygnania, w którem mu drogę powrotu do łaski Sułtańskiej pozostawiają otworem.

Wobec klęski Muchtara baszy i nadchodzących Rosyanom posiłków zadekretowano już ściągnięcie ostatnich rezerw, które jeszcze w liczbie 160,000 istnieją i nowej rekrutacyi w sile 270,000 ludzi, pierwsze do przywrócenia dawnej przewagi wojsk tureckich nad rosyjskiemi, drugie jako przygotowanie na kampanią wiosenną, jeśliby do niej koniecznie przyjść musiało. Ludzie by się na to znaleźli, ale braknie pieniędzy, suszą sobie więc głowę nad stosowną operacyą finansową. Mówią tu coraz więcej o pożyczce, dwudziestu milionów fantów szterlingów, której bankierzy indyjscy za poręczeniem tamtejszej ludności mahometańskiej udzielić mają. Zaręczano mnie, że mahometańska ludność indyjska widzi w najściu Turcyi przez Rosyan ogólne zagrożenie wiary mahometańskiej, a poczuwając się w interesie jej obrony do solidarności z Turcyą, chce na seryo podać rękę do tej operacyi. Nieumiem osądzić, o ile uskutecznienie jej jest możebnem, wiem tylko, że pomyślny rezultat tych zabiegów byłby dla obecnych stosunków tureckich arcy-pożądanym.

Z Szybki dochodzą wiadomości wyrażające nadzieję, że rozpoczynająca się tam już zima sprowadzi zmiany bardzo dla Turków korzystne. Rosyanie zajmują pas bezleśny Bałkanu i wielką mają trudność sprowadzania drzewa na opał, bo Turcy ostrzeliwają drogę, którą je sprowadzać muszą. Sprowadzanie samo jest przytem dalekie i trudne. Turcy zaś siedzą w lesie, mają dostatek ognia i baraki, do których sprowadzili dostateczną ilość ciepłych okryć z domów przez Bułgarów opuszczonych. Będą więc mogli wytrwać w miejscu wtenczas jeszcze kiedy ostrzejsze zimna zmuszą Rosyan do ustąpienia.

Wielkie tu zdziwienie sprawiło udzielenie honorowego obywatelstwa przez węgierskie miasto Makau, Muchtarowi, Sulejmanowi i Osmanowi baszom. Podług panujących tu wyobrażeń jest to pewien rodzaj impertynencyi, żeby wysoko urodzonych Osmanów mieszać w grono ludzi wątpliwego pochodzenia a do tego giaurów. Brano tu do ręki wszystkie mapy, jakie można było dostać, żeby się o położeniu tego miasta poinformować, wszelkie jednak usiłowania w tej mierze okazały się bezowocnemi. W gronie ulemów powstała myśl, że chyba z czasu panowania Turków w tamtych stronach została jaka osada z ludnością mahometańską. Powstała więc nowa trwoga, czy wśród powszechnego zepsucia w „Frankistanie“ t. j. Europie, muzułmanie ci przechowali czystość wiary i dopełniają wiernie wszystkich przepisów Alkoranu, a przypadkiem (czego niech broni Ałłach i święty jego Prorok) nie piją wina i niezakąszają go słoniną. Proponują więc wysłanie do nich ztąd religijnej misyi, którąby ich znowu na prawą drogę muzułmańską wprowadziła.

W sprawie Szklerów nie pojmują tu, jak można bronić tak niewinnej rzeczy ludziom działającym z dobrą wiarą w interesie własnego kraju, pozwalając poprzednio z naruszeniem praw międzynarodowych przejeżdżać szeregowcom i oficerom rosyjskim do Serbii. Nie ma prawie dziennika, któryby tej myśli nie wyrażał i nie uzasadniał długiemi wywodami.

W administracyi Bułgaryi zrobiono spostrzeżenie, że żaden z Bułgarów należących do Unii nie należał do powstania i nie objawiał czemkolwiek niechęci swej do rządu tureckiego. Wydano więc nakaz, ażeby od zastosowania surowych przepisów wyłączyć wyraźnie Unitów i nie dopuścić, ażeby którykolwiek z Unitów doznać miał jakiegobądź prześladowania. Skutkiem tego rozporządzenia dużo Bułgarów przystępuje teraz do Unii.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty mianowało dra Alfreda Biesiadeckiego, krajowego referenta spraw zdrowia, przewodniczącym komisyj egzaminacyjnych do egzaminów lekarzy i weterynarzy odbyć się mających w r. 1877/8; zastępcą przewodniczącego przy egzaminach lekarzy prof. dra Gustawa Piotrowskiego; zastępcą przewodniczącego przy egzaminach weterynarzy dra Ferdynanda Cassinę.

Na egzaminatorów i ich zastępców przy rzeczonych egzaminach powołało ministerstwo: *a)* przy egzaminach dla lekarzy: 1) z hygieny i ustawodawstwa sanitarnego prof. dra Stanisława Janikowskiego na egzaminatora, dra Emila Gładyszowskiego na zastępcę; 2) z medycyny sądowej prof. dra Leona Blumenstoka na egzaminatora, dra Tadeusza Browicza na zastępcę; 3) z farmakognozyi prof. dra Ignacego Czerwiakowskiego na egzaminatora, Prof. dra Edwarda Janczewskiego na zastępcę; 4) z chemii prof. dra Aleksandra Stopczańskiego na egzaminatora, prof. dra Emila Czyrniańskiego na zastępcę; 5) z policyi weterynaryjnej weterynarza powiatowego dra Karola Raspa na egzaminatora, weterynarza krajowego dra Józefa Wernera na zastępcę; *b)* przy egzaminach dla weterynarzy: weterynarza krajowego dra Józefa Wernera i weterynarza miejskiego Józefa Kubickiego na egzaminatorów.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbowej mianowało praktykantów konceptowych Jana Króla i Emila Hochleitnera koncepistami skarbowymi.

Wiedeń 2 listopada. Podajemy dalszy ciąg mowy dep. Kozłowskiego mianej d. 26 b. m. w Izbie deputowanych podczas rozpraw nad ustawą o wywłaszczeniu gruntów pod koleje żelazne:

Zresztą pozwalam sobie zwrócić uwagę, że sądy kolegialne rozporządzają siłami liczebnie znaczniejszemi; a jeśli, jak wnieść zamierzam, nie sądy powiatowe prowadzić będą postępowanie wstępne, lecz sądy kolegialne przez delegowanych, sprawa przeprowadzona będzie przez nie w czasie równie krótkim, jak gdyby to czynił sąd powiatowy w swoim okręgu. A więc i ten zarzut mojem zdaniem nie jest trafny.

Otóż główne wątpliwości moje, gdy stanę na stanowisku wywłaszczonego. W większej części bowiem odnoszą się do wywłaszczonego, tylko kwestya kompetencyi sądu odnosi się do stron obu.

A teraz zobaczmyż, jak się ma sprawa wedle wniosków projektu z wywłaszczającym, t. j. w tym razie z drogami żelaznemi. Możnaby sądzić, że poświęciwszy już interes wywłaszczonego, należałoby przynajmniej tak sobie postąpić, by przedsiębiorstwo kolejowe nie doznawało przeszkód w szybkiem rozpoczęciu budowy.

Odkąd projekt niniejszy stał się wiadomym, pewna osoba znana w sferach kolejowych, która od lat 20 poświęca się wyłącznie sprawom tego rodzaju i uchodzi za doświadczoną w swym zawodzie, poddała projekt niniejszy ocenieniu. Jest nią dr. Angelo Kuh, który prowadzi sprawy ekspropryacyjne pewnej wielkiej drogi żelaznej. Pomiędzy okolicznościami, które on przywodzi jako niekorzystne dla dróg żelaznych, figuruje to także, że drogi żelazne niedość wcześnie znajdą się w posiadaniu wywłaszczonego gruntu. Oblicza on, że, gdyby nie było żadnej przerwy, ekspropryacya trwałaby pięć miesięcy, a to wydaje się mu czasem zbyt długim. Otóż, panowie, nie oddawajmy się nadziei takiej, bo niech tylko cośkolwiek stanie na przeszkodzie, bądź że komisyę deszcz zaskoczy, bądź że strony, jak to zazwyczaj się zdarza, nie wniosą podań na czas — że pominę mnóstwo innych okoliczności — a czynność sądowa potrwa znacznie dłużej niż pięć miesięcy. Czyż więc przysłużymy się drogom żelaznym? Drogi żelazne mają zazwyczaj krótkie terminy, jakich potrzeba zresztą ze względu na procenta interkalaryjne. Miejscami budowa drogi żelaznej wymaga działalności tak szybkiej, że nie można zwłóczyć jej ani na chwilę, by wykończyć ją w czasie oznaczonym. Jeśli tedy przedsiębiorstwo kolejowe zamiast zaraz po wydaniu wyroku wywłaszczającego dostanie się w posiadanie przestrzeni dopiero po pięciu miesiącach i wtedy też dopiero będzie mogło rozpocząć budowę, trudno mu będzie dotrzymać terminów, narazi się na kary i albo w drodze ułaskawienia albo za pomocą wybiegów będzie musiała starać się o zwolnienie. A przytem raz jeszcze trzeba mi zwrócić uwagę, że obrachunek p. Kuh polega na założeniu, iż wszystko pójdzie jak z płatka.

Przywodząc jego opinię, chciałem tylko dowieść, że przepisy są niewystarczające. Ale zwróciłem się też do pewnego praktyka, który wielką na wszystkie strony posiada znajomość tych rzeczy, z wyraźnem zapytaniem: Jak długo potrafisz pan zapomocą rozmaitych środków prawnych i środeczków wstrzymać budowę drogi żelaznej, jeśli projekt niniejszy stanie się ustawą? — a z najgłębszego przeświadczenia odpowiedział mi: Dwa lata! — a człowiek ten, panowie, dotrzyma słowa; on wstrzyma budowę przez dwa lata.

Ale mam za sobą inną jeszcze powagę, której, jak się spodziewam, nie wyprze się przynajmniej ława ministeryalna. Za pozwoleniem pana prezesa odczytam krótki ustęp (*mówca czyta*):

„Jeśli minister sprawiedliwości obawia się innej nowej pracy, jeśli powie, że praca jest za wielka — tj. dla sędziów — że jest nowem obarczeniem sądów, gotowiście odpowiedzieć na to: A więc pomnóżcie skład sądów. Ale dla samej budowy drogi żelaznej, która nagle spada na jednę okolicę, i dla sprawy, która w jednym, w dwu lub w trzech latach zupełnie będzie załatwiona, nie można przedsiębrać nowej organizacyi.“

Otóż, panowie, co powiedział sam pan minister sprawiedliwości przy innej sposobności w tej wysokiej Izbie. Widzimy przeto, że nietylko praktyk poparł moją obawę, lecz i sam pan minister sprawiedliwości mówił o dwu lub trzech latach jako potrzebnych do podobnej czynności.

A więc, jak się rzekło, nie przysłużymy się drogom żelaznym.

Z uwagi, że nie zawsze trzeba tworzyć coś nowego, rozpatrzyłem się nieco w sposobie traktowania tej sprawy w innych krajach. (Dok. n.)

— W Wiedniu umarł wczoraj Adolf Tschabuschnigg, b. minister sprawiedliwości w gabinecie hr. Potockiego, a następnie członek Izby wyższej Rady państwa. Zmarły znany był także jako pisarz i poeta. Pochodził ze starej rodziny karynckiej; urodził się w Celowcu r. 1809.

Teatr wojny.

Nie zbywa na wskazówkach, że Rosyanie pragnęliby wyzyskać jeszcze ostatnie dni jesiennej pogody na zdziałanie czegoś ważniejszego, a pierwszym przedmiotem projektowanych operacyj zdaje się być Plewna. Pod Plewną więcej już stosunkowo zgromadzili sił, niż nad Jantrą, a jednak jeszcze dwa pułki, które 26go października przez Bukareszt przechodziły, wysłano przez Turnu-Magurelli do Plewny. Na dokonanie obsaczenia nie wysłanoby się tak bardzo, zdaje się więc, że szturm jest zamierzonym. W kołach wojskowych rosyjskich objawiają zdanie, że atak odbędzie się tym razem na kilka redut razem, żeby wojskom broniącym Plewnę nie dozwolić koncentrowania się w jednym punkcie. Przy przewadze sił zgromadzonych obecnie pod Plewną spodziewają się pomyślnego rezultatu szturmu. Czas okaże, czy się w tej mierze nie mylą.

Augsb. Allg. Ztg przedstawia nam malowniczy obraz chowania poległych pod Grywicą. „Dziś zrana, pisze jej korespondent d. 22 b. m., odbyła się na pierwszej linii naszych stanowisk niezwykła dotąd scena. Chowaliśmy poległych. Wczoraj wysłano z głównej kwatery rosyjskiej parlamentarza do Osmana baszy z ponownem naleganiem, ażeby wzrastających z dnia na dzień w liczbie poległych obu armii dozwolił pochować. Osman basza skłonił się do tego życzenia i wyznaczono na to dzień dzisiejszy. Zawarte w tym celu zawieszenie broni trwało aż do 2éj po południu. Poprzednio wysłano pewną liczbę rosyjskich i rumuńskich oficerów do stanowisk tureckich, ażeby wytknąć linię demarkacyjną. Wojska stojące na pierwszéj linii, rosyjskie, rumuńskie i tureckie, ustawiły się rzędem bez broni, za liniami demarkacyjnemi. Wszystkie parapety, stoki i przyległe pasy terenu zapełniły się wielką liczbą ciekawych obu stron. Pewna liczba wojsk rosyjsko-rumuńskich i taka sama tureckich zajęła się chowaniem poległych. Dla tych, którzy w ostatnich bojach polegli, wykopano między liniami demarkacyjnemi dwa rowy i w jednym Rumunów i Rosyan razem, a w drugim Turków osobno pochowano. Znaczną ilość trupów z poprzednich bojów pozostałą, musiano chować w miejscu gdzie każdy z nich leżał, bo rozpadających się ciał nie można było przenosić. Znalezioną na pobojowisku broń podzielono w równych częściach między oba wojska. Użyte do tego zajęcia wojska tureckie zrobiły na widzach jak najlepsze wrażenie, nietylko przez swój ubiór, zręczne ruchy wojskowe, ale i przez cały sposób zachowania się. Znajdowało się między nimi kilku, których za ideał męzkiej piękności można było poczytać. Byli też między niemi i Arabowie. Uderzał szczególnie powab spokojnej postawy i nieprzymuszonych ruchów przypatrujących się Turków, patrzących z tym rodzajem powagi, prawie dumy, która wschodnim ludom jest właściwą. Jeden z oficerów sztabu rosyjskiego podziwiał cygarniczkę pięknej oryentalnej roboty, znajdującą się w ręku jednego z Arabów i zdumiał się niepomału, kiedy ten ostatni z niezrównanie poważnym gestem wielkiego pana grzecznie mu ją ofiarował. Podeszliśmy aż pod fossę drugiej reduty grywickiej i nie znaleźliśmy jej tak głęboką, jak nam ją Rumuni opisywali. Głębokość jej wynosi około 1.50 metra, podawano ją zaś na 3 metry głębokości. Czy Turcy naumyślnie mało wojska oczom naszym ukazali, czy liczba obrońców w tym punkcie

jest w istocie stosunkowo małą, trudno było osądzić. Po naszej stronie stało przynajmniej drugie tyle żołnierzy. Przy chowaniu poległych, byli też obecnymi reprezentanci obcych armij, między niemi reprezentunt wojskowy austryacki baron Löhneyser. O drugiéj zakończono chowanie poległych, wojska pomaszerowały na swe stanowiska, stanęły pod bronią, a pół godziny później rozległy się znów strzały dział i zaszumiały w powietrzu pociski gromadzące materyał do przyszłych pogrzebów."

Muchtar basza obsadził wąwóz Dewe-Bajun między Erzerum a Hassankale, sam zaś stanął obozem za tym wąwozem opierając się o wschodnie forty erzerumskie. Jak już powiedzieliśmy wczoraj, od skutecznej obrony wąwozu Dewe-Bojun zależeć będzie swoboda dalszych ruchów jego na gościńcu ardachańskim. Jeśliby się zdobycie wąwozu okazało niemożliwem, Rosyanie znaleźliby się w przykrem położeniu pod względem dostawy żywności, bo nie tylko wielka odległość po złych drogach dowóz ten utrudnia, ale z gościńca ardachańskiego przeszkadzać mu można skutecznie.

Najważniejszą komunikacyą Muchtara jest teraz gościniec trapezuntski, zkąd posiłków europejskich oczekuje, niemniej jednak ważnym dla niego jest trakt z Batum na Artwin i Jaspir wzdłuż doliny rzeki Czorochy prowadzący, zkąd najpierwsze nadejść miały wojska posiłkowe. Rosyanie utrzymują wprawdzie, że część załogi Ardahanu wysłaną została do Artwinu na przeszkodzenie marszowi tych wojsk, ale cała załoga Ardachanu wynosiła, jak to wiemy z poprzednich doniesień, 12 batalionów. Część tej załogi wymaszerowała już poprzednio do Olti, oddział więc wysłany do Artwinu nie może być wystarczającym do zamierzonego celu; wybrał się zresztą za późno. Derwisz basza odebrał zaraz po klęsce aladżadachańskiej rozkaz wyprawienia posiłków, ruch załogi ardachańskiej odbył się dopiero w końcu października. Wysłane prawdopodobnie posiłki musiały więc już w tym czasie minąć Artwin i znajdować się co najmniej w okolicach Ispiru.

Polit. Corresp. podaje dziś szczegóły nowego planu wyprawy za Bałkan, o którym rozpowiadają w wyższych kołach wojskowych rosyjskich. Dywizya 26, kurpus 8smy, dwie świeżo nadeszłe dywizye grenadyerskie, jedna dywizya gwardyi, jedna dywizya rumuńska i kilka dywizyj kawaleryi mają być przeznaczone na sformowanie w tym celu osobnej kolumny, której siły oblicza *Pol. Corr.* na 70,000. Wykonanie tego planu wyprowadziłoby, zdaniem naszem, Turków z obecnego ambarasowanego położenia, rozciągając znowu skoncentrowane dziś siły rosyjskie w rozwlekły łańcuch łatwy do przerwania i nastręczyłoby Sulejmanowi baszy porę do skutecznego działania.

Bukareszt 1 listopada (*Fremdenblatt*). Jenerał Tergukassow zorganizował w Bajazycie rząd z tureckich i armeńskich obywateli. W zamku Bajazydskim (Sorri) zostawił małą załogę i maszerował następnie przez Dżiadyn drogą prowadzącą do Erzerum. Oddział wojsk Łazarewa, postępując od Kagismanu, posunął się ku Toprak Kale i zajął to miejsce. Droga do Erzerum jest aż do Mula-Sali-man w ręku rosyjskim. Część rosyjskiej załogi Ardahanu pomaszerowała do Artwinu, żeby przeciąć komunikacyę między Batum a Erzerum.

Tyflis 1 listopada (*Presse*). Przednia straż Tergukasowa, złożona z jazdy i bateryi konnej artyleryi stanęła już w Hassankale. Piechota Tergukassowa ma pojutrze wkroczyć do doliny rzeki Araxu.

Kolumna rosyjska, która zajęła Olti wzmocniona została oddziałami kolumny Riońskiej i ma zaczepić Erzerum od strony północnej. (To skłoniło głównie Muchtara baszę do cofnięcia się za wąwóz Dewe-Bajan i stanięcia w gotowości do natarcia na tą odosobnioną kolumnę, skoro się zbliży ku Erzerum. *Red.*)

Kars bombardują, korpus obsaczający tę twierdzę nie ma być zbyt silnym. Załoga turecka składa się z 15 batalionów. Przypuszczają tu, że Erzerum podda się rychlej niż Kars.

Bukareszt 2 listopada. *Pol. Corr.* W dniu 31 października usiłował Szefket basza posunąć się naprzód i wyprzeć Rosyan ze stanowiska pod Teliszem. Pobitym jednak został pod Radomirzem i musiał się cofnąć. Plewna obsaczoną teraz została ze wszystkich stron.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 listopada.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 249 *Czasu* podałeś Pan wiadomość, że w Krakowie w czasie od 14go do 30go października była wedle tablic statystycznych największa śmiertelność w całej Europie, umarło bowiem w tym czasie 57·7 na 1000 głów. Wiadomość tę pozwól Pan uzupełnić wzmianką, że ostatnie dwa tygodnie października były w Krakowie pod względem śmiertelności wyjątkowe, z powodu odry, która między dziećmi epidemicznie panowała. Dodać także należy, że tak jak tygodnie wyjątkowej śmiertelności, wydarzają się, z drugiej strony tygodnie tak niskiej śmiertelności, jak mało w którem mieście całej Europy. I tak wedle tych samych tablic statystycznych, które śmiertelność Krakowa na 57·7 na 1000 głów w październiku podały, wynosiła w ostatnim tygodniu lipca śmiertelność u nas tylko na 21·7 na 1000 głów. Tak niskiej śmiertelności nie miało w tym czasie ani jedno miasto całej Rzeszy Niemieckiej. Berlin miał wówczas 46 na 1000, Frankfurt 46·1, Wrocław 36·4. Po za Rzeszą Niemiecką: Tryest 33·1, Praga 26, Warszawa 33·9, a w ogóle w całej Europie zaledwo kilka miast z równą, lub wyższą, jak Kraków ludnością miało po 21 i po 20, niższą zaś miały tylko Edynburg i Chrystiania.

Przytaczam te korzystne dla Krakowa wykazy z lipca, aby uspokoić tych, którychby wyjątkowe liczby październikowe i porównanie ich z innemi miastami Europy względem stosunków sanitarnych Krakowa zaniepokoić mogły, a może nawet już zaniepokoiły; z zestawienia bowiem dwóch powyższych wykazów wynika, że śmiertelność jednego lub kilku tygodni, nie może być miarą stosunków sanitarnych miasta, że przeto ani wykazy październikowe trwożyć, ani też wykazy lipcowe w dumę nas wzbijać nie powinny. Do należytego ocenienia stosunków sanitarnych potrzeba wykazów statystycznych z całego roku, a właściwie potrzeba przecięcia z lat kilku.

W numerze 19 *Dwutygodnika medycyny publicznej* jest ogłoszona urzędowa statystyka śmiertelności 112 miast i miasteczek Galicyi z r. 1876. Według ogłoszenia tego, najniższa śmiertelność r. 1876 była w Limanowy i w Starym Sączu i wynosiła 15 na 1000 głów. Najwyższa śmiertelność była w Bolechowie, i wynosiła 73 na 1000. W statystyce tej zajmuje Kraków bardzo pomyślne stanowisko, jego bowiem śmiertelność z całego roku 1876 jest wykazana na 32 na 1000, i jest mniejszą, aniżeli którekolwiek z miast dawnych cyrkularnych z wyjątkiem Przemyśla i jest znacznie mniejszą niż we Lwowie gdzie śmiertelność wynosiła 43 na 1000 głów. Polegając tedy na tych wykazach c. k. Namiestnictwa, Kraków z całoroczną swoją śmiertelnością r. 1876 (32 na 1000) niepospolite pod względem sanitarnym zajmowałby miejsce nie tylko w Galicyi, ale nawet w monarchii Austryackiej, w której miasta jak Praga, Peszt, Tryest, Lwów mają śmiertelność znacznie większą, a tak nasze stosunki sanitarne nie dają żadnego powodu do obaw i niepokoju, jaki wykazy październikowe w mieście wywołały.

Z głębokiem poważaniem

Dr *Zyblikiewicz*, Prezydent Miasta.

Kraków 3go listopada 1877.

— Najrozleglejszy widok Krakowa i okolic przedstawia nowa fotografia p. A. Szuberta, bo ramy jej sięgają z jednej strony Bielan, z drugiej Michałowic. Mimo tej rozległości, obraz przedstawia się bardzo czysto i jasno z dokładnem wszystkich szczegółów oddaniem w perspektywicznych stosunkach miary i światła. Takiej rozległości fotografie należą do bardzo trudnych zadań i wymagają mozolnej pracy i długiego czasu, aby schwycić chwilę stósownego oświecenia. Wielkiej piękności i dokładności wykonania są widoki z Tatr p. Szuberta, tworzące album, o których już dawniej wspominaliśmy.

— Dziś o 3ej rano w domu pod L. 79 przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu zajęły się belki przytykające do pieca w łazienkach Rutha, lecz ogień ugaszono zaraz. Straż pożarna była na miejscu.

— Dziś o godz. 11 rano odbył się w kościele X.X. Karmelitów na Piasku ślub p. Władysława Wojdałowicza, artysty sceny krakowskiej z panną Aleksandrą Urbanowiczówną, siostrą artystki dramatycznej. Związkowi pobłogosławił proboszcz parafii św. Szczepana X. Kwieciński.

— Dowiadujemy się, że p. Gustaw Friemann, zaszczytnie znany skrzypek, zamierza dać we środę drugi koncert, którego podamy program.

— W miasteczku Dąbrowie otwarto stacyę telegraficzną ze służbą dzienną.

— Jak twierdzi *Bohemia*, Cesarzowa wybiera się z Arcyks. Rudolfem do Anglii na sześć tygodni na łowy lisów i będzie mieszkała w Cottesbrooke-House, willi pod Northampton, o 2½ godzin drogi koleją żelazną od Londynu.

— W Lacken pod Bruksellą umarł dnia 27 października Jakób Jasiński, oficer ułanów z r. 1831, jeometra przy komisyi rządowej skarbu. W powstaniu roku 1863 był naczelnikiem powiatu Pułtuskiego i dowodził oddziałem. Opuściwszy kraj, zamieszkał w Belgii.

— W Sobótce na Szlązku austryackim (Zöptau) umarł d. 31 października bar. Wojciech czyli Albert Klein, ostatni z braci Kleinów, licząc lat 71. Imię jego znanem jest jako przedsiębiorcy budowy mostów, wodociągów, kolei żelaznych i innych zakładów publicznych. Zaczął on wraz z braćmi swymi od prostego robotnika, ale oszczędność, zdrowy rozum, uczciwość i szczęśliwe okoliczności posłużyły mu, iż stopniowo przyszedł do milionów i zatrudniał tysiące robotników tak w Austryi jak w Niemczech. Budował on kolej północną, mosty w Wiedniu i na Renie, Elbie, Salzach, Wełtawie, tunele na Semeringu, itd. Był on bardzo dobroczynnym, szczególniej dbał o los swoich robotników i włościan.

— Wczoraj donieśliśmy w telegramie, że dnia 1 listopada wieczorem umarł w Berlinie pruski marszałek Wrangel. Był to w swoim rodzaju człowiek dziwaczny i śmieszny, ale dobry żołnierz. Napastowały go w Berlinie uliczne chłopcy, a on im się opędzał rzucając im srebrniki. Wysoki, chudy, jeździł konno z sztywną powagą i to niemal do samej śmierci, a żył lat 93. Zaczął on służbę, będąc jeszcze małym chłopcem. Brał udział w wojnach roku 1807, 1813 i 1814, dowodził w r. 1848 w wojnie z Danią, a podczas rewolucyi berlińskiej w r. 1848 wkroczył do miasta na czele wojska. W drugiej wojnie duńskiej 1864 r. także dowodził Wrangel, ale jedynie jako tytularny wódz, gdyż żołnierze bardzo go kochali dla jego prostoty. Do popularności Wrangla przyczyniła się jego berlińska wymowa i błędy gramatyczne, jakie popełniał.

— Piszą nam z Wiednia: „Sezon teatralny rozpoczął się na dobre. W *Burgu* sztuki upadają jedna po drugiej. *Stadttheater* szczęśliwszy; grają tam obecnie bardzo zabawną farsę Rosena *Grössenwahn*, z wielkiem powodzeniem; możeby i Krakowianom się podobała. W operze nowy balet *Silvia* wspaniale wystawiony, ściąga publiczność."

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Łodzińskiego, piekarczyka, za kradzież zegarka, który zastawił; Rozalię Chromą, służącą, za kradzież odzieży; Piotra Joachima, za kradzież obuwia; Jędrzeja Wąsika i syna jego Jana, za kradzież w sklepie; trzy osoby za pijaństwo.

TEATR. — W sobotę dnia 3go listopada: Po raz drugi: Dramat ludowy w 5-ciu aktach, 10 odsłonach, Ernesta Raupacha — przełożył dla sceny krakowskiej Wład. Sabowski: *Młynarz i jego córka.* — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę dnia 4go listopada: Po raz trzeci: *Młynarz i jego córka.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 2go listopada pochmurno, przedpołudniem trochę deszczu; termometr od 4·1 doszedł do 7·9 C. — Barometr zwolna znów opada; rano o 6ej dnia 3go listopada stan jego był 747·5 millim., termometru 4·4 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 4go listopada: Św. Karola Boromeusza. — W poniedziałek dnia 5go listopada: Św. Elżbiety i św. Emeryka.

Sprawy sądowe.

Kraków 3 listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek dnia 5go b. m.: Samuela Brischa o kradzież (przed sądem przysięgłych); Erazma Konopnickiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Kazimierza Danka o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Leśniaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana i Ignacego Chmielków o ciężkie uszkodzenie ciała. Oprócz tego 15 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* d. 6go b. m.: Franciszka i Franciszki Musiałów o ciężkie uszkodzenie ciała (przed sądem przysięgłych); Józefa i Michała Targoszów o kradzież; Jana Bałuckiego o kradzież; Michała Cumki i Józefa Czanieckiego o kradzież; Tomasza Domańskiego, Franciszka Szopy i Tomasza Stęzika o kradzież; Karola Bielawskiego i Edwarda Ptaszyńskiego o kradzież. *We środę* dnia 7go b. m.: Anny Łopacionki o dzieciobójstwo (przed sądem przysięgłych); Józefa Bartoszewskiego i pięciu spólników o kradzież; Pawła Gocoły o kradzież; Antoniego Gajewskiego o kradzież; Józefa Kozlika o kradzież. Oprócz tego 14 rozpraw apelacyjnych. *We czwartek* dnia 8go b. m.: Jana Adamskiego o morderstwo (przed sądem przysięgłych); Michała Wiercigrocha o oszustwo; Antoniego Gusławskiego o kradzież; Maryi Buchowej o kradzież; Józefa Biela o oszustwo. *W piątek* dnia 9go b. m.: Marcina Szafrańskiego o ciężkie uszkodzenie ciała (przed sądem przysięgłych); Józefa Serkowskiego o gwałt publiczny; Wawrzyńca Paweli, Szymona Klimczaka i Jana Kajdeckiego o kradzież; Franciszka Słecka i Anny Kaniowej o kradzież; Jana Malinowskiego i Jakóba Borgera o kradzież. Oprócz tego 12 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę* dnia 19go b. m.: Rozpraw niema.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przemysłowo-rolniczy. Nr. 21szy zawiera: Woda do picia i epidemie, przez W. Kołodziejskiego. Sprawozdanie z targu zbożowego.

Wiedeń 2 listopada

△ **Okowita.** — Na naszym placu po ożywionym ruchu i znaczniejszych tranzakcyach na rachunek Rumunii w końcu zeszłego i na początku bieżącego tygodnia wrócił znów stan dawniejszy; z ustaniem przyczyny ustał też skutek co do ceny; notujemy 34·25 złr. Peszt, 1go listopada —·— złr. Wrocław, 1go listopada w miejscu —·— mrk., na listopad 48·90 mrk. płacono, na luty-marzec 48·80 mk. pł. Szczecin, 1go listopada w miejscu 48·20 mrk., na listop. 48·— mrk., na wiosnę 50·70 mrk. Berlin, 1go listopada w miejscu 48·50 mrk., na listopad 48·70 mrk., na listopad-grudz. 48·70 mrk., na kwiec.-maj 51·40 mrk. Paryż, 1go listopada —·— (święto).

Nafta. — Wiedeń, 2go listopada z dworca 10·20 złr. za 50 kilo. Brema, 1go listopada 12·65 — 12·70 mrk. Hamburg, 1go listopada w miejscu 12·15 mrk., na listopad 12·15, na listop.-grudź. 12·70 mrk. Antwerpia, 1go listopada —. Nowy Jork, 1go listopada 13½, w Filadelfii 13½.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go listop.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. St. Byszewski z familią z Bochni, A. Więckowski z Kongresówki, M. Dzięgielowski z żoną z Ochodzy, Stan. Grocholski ze Lwowa, H. Konaszewicz z Wołynia, J. Mastilski z Kongresówki, A. Ławicki z Warszawy, R. Wójcicka, K. Liebich z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 listopada. *La République française* rozbierając rozwiązanie ponowne Izby deputowanych, mówi, że inny prezydent, nie zaś Mac-Mahon mógłby wreszcie pokusić się o rozwiązanie jeszcze raz Izby; ale gdyby Mac-Mahon po wyraźnym rezultacie woli kraju w ostatnich wyborach, miał zażądać pozwolenia na ponowne rozwiązanie Izby, nazwalibyśmy krok taki buntem, a gdyby Senat dał na to pozwolenie, dopuściłby się zdrady stanu. W innym artykule rozbiera tenże dziennik zamach stanu i dowodzi, że nie należy się go obawiać, gdyż nawet nie możnaby go przygotować.

Petersburg 2 listopada. Zapewniają z najlepszego źródła, że Rada państwa nie ma jeszcze przedłożonego projektu ustawy względem podatku klasowego. Zamierzone przez ministra skarbu kroki finansowe nie były jeszcze przedmiotem rozbioru na radzie. Przed upływem sześciu tygodni nie można przewidywać nic pewnego pod tym względem.

Haga 1 listpada. Z wiarogodnego źródła utrzymują, że skład nowego gabinetu jest: Heeckeren van Koll, minister spraw zagranicznych; Smidt, sprawiedliwości; Kappeyne, spraw wewnętrznych; Wichers, marynarki; Gleichmann, skarbu; Deroo, wojny; van Boosse, kolonij. Oprócz tego utworzonem będzie nowe ministerstwo przemysłu i robót publicznych, a tekę jego objąć ma Tak van Poortvilet.

Jeszcze ministrowie przedlitawscy nie powrócili z Pesztu do Wiednia. Nagła choroba szefa sekcyi w ministerstwie handlu węgierskiem p. Matlakowicza przerwała dalsze narady nad ustanowieniem taryfy celnej, która już w zasadzie postanowioną została. Z tego powodu nastąpi zapewne opóźnienie o dni kilka w przedłożeniu projektu taryfy obu parlamentom. Porozumienie jednak dwóch gabinetów nie ulega już żadnej wątpliwości; poświęcamy mu też kilka uwag na wstępie.

Sejm węgierski zajmuje się projektem ustawy bankowej i przedłożeniem rządowem o kolejach nadgranicznych. Wyprzedza przeto sejm peszteński swoją koleżankę wiedeńską, która jeszcze nie przystąpiła do narad nad ustawą bankową. Dopiero w wydziale bankowym p. Giskra przedstawił sprawozdanie w tym przedmiocie.

W sejmie bawarskim zrobiono wniosek względem zwinięcia poselstw za granicą i oddania interesów bawarskich pod zarząd reprezentantów cesarstwa Niemieckiego za granicą. Jest to dalszy ciąg stopniowego wcielania Bawaryi do Prus.

Nie ulega już wątpliwości, że gabinet włoski weźmie dymisyę, przynajmniej usuną się z niego Melegari, Zanardelli, Majorani, Mancini, a zostać ma Depretis, który wraz z Crispim utworzy nowy gabinet. Zmiana ta nastąpi jeszcze przed otwarciem parlamentu d. 15 b. m. Zadziwiać musi, że w tej chwili wstrzymano rozpisanie licytacyi na budowę warowni służących do ufortyfikowania Rzymu, lubo fortyfikacyę tę uchwalił był parlament za wzniecaniem pogłosek, iż Francya wystąpi przeciw Włochom w obronie Papiestwa.

Z Rzymu donoszą, że jednocześnie z pojawieniem się pogłosek o zmianie ministeryum, odnowiły się agitacye aneksyjne. Podczas rocznicy zdobycia Monte Rotundo, delegowany znanego „Triestskiego Komitetu" przemawiał w imieniu ujarzmionych jeszcze ziem włoskich; a na pamiątkowym kamieniu złożono wieniec w imieniu Tryestu. Poseł austryacki miał przeciw temu zaprotestować, a p. Melegari kazał ten wieniec usunąć.

Stronnicy Gladstona podnoszą znów w Anglii głowę, wykazując, że nie ma już dla Turcyi ocalenia i radząc zneutralizowanie mórz Marmora i Czarnego, które byłyby morzami otwartemi. *Tagblatt* zaś berliński dowiaduje się, że gabinet angielski ułożył program pokoju Rosyi w Turcyą, który popierać będzie. A naprzód, że Europa ma się zrzec prawa utrzymywania stałej komisyi dozorującej postępowanie rządu tureckiego, oraz prawa ustanowienia rządów w prowincyach chrześciańskich Turcyi; Porta natomiast przyjmie wszystkie inne warunki konferencyi stambulskiej, oraz zaprowadzi takie zmiany w prowincyach chrześciańskich, któreby odpowiadały konstytucyi tureckiej. Wszelako warunki takie mogłaby Anglia stawiać Turcyi pobitej; dziś byłoby jeszcze zawcześnie.

Berliński korespondent do *Polit. Corr.* stawia zasadę, że ponieważ Rumunia pokazała się, że umie bić się, przeto ma prawo do niepodległości, oraz, iż leży przyznać jej niepodległość, aby ambicyę naczelników stronnictw odwrócić od ciągłego szamotania się dla dojścia do władzy. Korespondent ten daje do poznania, iż wie już, że Rosya nie będzie żądała od Turcyi nic dla siebie w Europie, lecz poprzestanie na Karsie, Erzerum i Batum w Azyi, jako wynagrodzeniu kosztów wojennych. Jeżeli zaś Turcya będzie się ociągała, może więcej stracić. O ile jednak utrzymują zkąd inąd, mianowicie z Londynu, Wiednia i Konstantynopola, wszystkie doniesienia o pośredniczących krokach w wojnie obecnej okazały się mylnemi, znikąd bowiem nie wyszła tego rodzaju propozycya.

W. Ks. Michał otrzymał order św. Jerzego 1ej klasy za zwycięstwo nad Muchtarem baszą. Trzy tylko osoby posiadają w Rosyi krzyż komandorski tego orderu: ks. Barjatyński, jenerał Kaufmann i W. Ks. Mikołaj.

Z Petersburga piszą do *Wiener Abendpost*, że nic tam nie wiedzą o powierzeniu jakiej komendy W. Ks. Konstantemu, który w nieobecności Cesarza przewodniczy w komitecie rządzącym. Donoszą również, że w Petersburgu zdziwiło wielce polecenie dane oficerom angielskim uczenia się po rosyjsku.

Sejm grecki zwołany na d. 22 października, nie zebrał się w komplecie. Utrzymywaliśmy, że właście partya ministeryalna zdekompletowała sejm, aby niedopuścić głosów opozycyi, przeciwnej udziałowi Grecyi w wojnie. Dziś zaś pisze *Polit. Corr.* na podstawie doniesień z Aten z d. 1 listopada, że rząd grecki nie jest zadowolony z nieobecności większości członków Izby i że Izba nie byłaby skorą do uchwalenia kredytu na nadzwyczajne uzbrojenia.

Pod teatrem wojny podajemy zarys nowego planu rosyjskiego jesiennej wyprawy do Adryanopola, który nam się jednak tak ze względów strategicznych, jak ze względu na trudność dowozu żywności i amunicyi w tej porze roku i bez poprzedniego odniesienia stosownych korzyści w czworoboku fortec nieco problematycznym wydaje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 3 listopada (*pryw.*) Plan nowej wielkiej operacyi wojsk rosyjskich przesłany z Zimnicy do *Polit. Corresp.*, a polegający na przejściu Bałkanu, aby jeszcze przed zimą dotrzeć do Adryanopola i uczynić zawarcie pokoju możebnem, uważanym jest przez tutejsze dzienniki za fałszywy ruch strategiczny, który może narazić Rosyan na utratę wszystkich dotychczasowych korzyści.

Buda-Peszt 3 listopada. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego, prezes ministrów Tisza zdał sprawę o odpowiedzi, jaką da dzisiaj na interpelacyę Apponiego pod względem zerwania rokowań cłowych z Niemcami. Stronnictwo przyjęło tę odpowiedź przychylnie do wiadomości. Co się tyczy związku cłowego, zastrzegło sobie stronnictwo postanowienie aż do przedłożenia taryfy cłowej.

Berlin 3 listopada. Radzca legacyjny Herman Arnim (który dobrowolnie stawił się przed sądem, przybywszy w tym celu do Berlina. *Red.*), szwagier byłego posła hr. Harry Arnima, skazany został przez sąd berliński na 4 tygodnie więzienia za obrazę Bismarka.

Berlin 3 listopada. Tutejsze bióro Wolffa donosi: Rząd niemiecki zrobił d. 30 października propozycyę rządowi austryacko-węgierskiemu, aby przedłużyć dotychczasowy traktat handlowy na rok jeden.

Paryż 3 listopada. Bióro Havasa donosi: Położenie w niczem się nie zmieniło. Ministrowie są z sobą w zgodzie, że albo staną przed Izbą, albo też wezmą dymisyę, jeśliby Mac-Mahon tego zażądał. Pogłoski o dymisyi gabinetu zdają się być jednak przedwczesnemi; jest zaś mniemanie, że wkrótce utworzonym będzie gabinet administracyjny. Zdaniem *Monitora* prezydent skłania się do zrobienia próby z ministerstwem z prawicy, opartem na większości senatu; w razie, gdyby się to nie powiodło, Mac-Mahon odwołałby się do przywódzców większości Izby.

Londyn 2 listopada (*pryw.*) Lord Derby oświadczył na zapytanie kilku członków parlamentu, że wszystkie raporta dyplomatyczne zgadzają się w tem, iż wszelkie usiłowania pokojowe nie miałyby w tej chwili widoków powodzenia.

Londyn 3 listopada. Z Konstantynopola zaprzeczają równocześnie stanowczo pogłoskom o pośrednictwie angielskiem.

Petersburg 2 listopada. *Agence russe* pisze: Bezzasadną jest wiadomość, jakoby poseł rosyjski w Berlinie p. Ubryl wezwany był do Górnego Studzienia, wyjechał on do Baden-Baden dla odwiedzenia swojej chorej matki i po krótkim tam pobycie wróci do Berlina.

Belgrad 2 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret księcia sankcyonujący tymczasową umowę handlową między Serbią a Rumunią, która obowiązuje do końca r. b. według kalendarza wschodniego (do 12 stycznia 1878.)

Konstantynopol 2 listopada wieczór. Ministeryum wojny nie ogłosiło żadnej wiadomości. Dziś odbyła się rada ministrów pod przewodem Sułtana. Layard miewa często narady z w. wezyrem i z Serverem baszą.

Kursa. Wiedeń 3 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·10. — Renta srebrna 67·25. — Renta złota 74·85 — Losy z r. 1860 110·75. — Akcye Banku Narodowego 837·— — Akcye kredytowe 214·75. — Londyn 118·10. — Srebro 104·80. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 78·75. — Losy z roku 1864 134·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 247·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·75. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 111·—. — Anglo-Bank 93·25. Obligacye indemn. galic. 85·75. — Losy prem. węgierskie 79·10. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 105·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·50. 6% Listy zast. hipoteczne 89·50. — Marki 58·35. Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	115 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	57 75	59 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 58	5 73
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 58	5 73
Napoleondor „ . „ 1 „	9 43	9 68
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	9 83
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	105 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 50	104 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 50	85 40
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	95 —	97 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	83 50	85 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —
Wiedeń 2 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 05	64 20
5 „ „ „ „ srebr.	67 05	67 25
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	79 25	79 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 25
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 20	97 40
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	127 —	128 —
6 „ Banku gal. hipot. .	88 75	89 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	299 —	302 —
„ „ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ „ 1860 .	110 50	111 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 50	120 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 75	134 25
„ prem. pożyczki węg.	78 75	79 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 75	29 25
„ hr. St. Genois . . .	30 —	30 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 —	28 25
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 50	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	835 —	837 —
Zakładu kredytowego . .	213 40	213 70
Żeglugi parow. na Dunaju	335 —	337 —
Kolei północ. Ferdynanda	1915	1920
„ rządowej fr. a. . .	262 25	262 75
„ zachod. c. Elżbiety .	165 50	166 —
„ Południowej . . .	76 25	76 75
„ Galicyjskiej	246 50	247 —
„ Czerniowieckiej . .	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 —	112 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	116 50
„ Koszycko-Bogumił. .	103 75	104 25
„ Siedmiogrodzkiej .	106 25	106 75
„ Cisańskiej	179 —	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	107 25	107 75
„ Franciszka Józefa .	130 50	131 —
Banku anglo-austryackiego	93 —	93 50
Zakładu kredytowego węg.	192 75	193 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 —	98 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 25	70 75
„ państwowej 500 fr.	151 50	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	— —
„ południowej 500 fr.	106 —	106 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 10	100 40
Emisya II. . . .	98 —	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 50	76 —
Emisya z r. 1867 .	74 25	74 50
Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.		
„ w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 64^{50}	5 65^{50}
„ dukat na wagę	5 65	5 66

	płacą	żądają
Napoleondory	09 51	09 52
Suweryny angielskie . .	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie . .	09 72	09 75
Srebro	104 80	104 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 40	58 50
Rubel pap.	1 16	1 16^{50}
Lwów 2 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 53	5 63
„ cesarski	5 57	5 66
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ „ „ „ 4	78 —	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 25	90 20
Obligi indemn. bez kupon.	85 50	86 40
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 50	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 -	122 50
„ Banku hipot. gal.	241 —	245 —

Warszawa 31 paźdz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	98 50	— —
„ „ 2ej seryi .	98 50	— —
„ „ kupon . .	142 2/9	— —
„ „ nowe . .	96 —	— —
„ „ kupon . .	177 1/9	— —
„ likwidacyjne . . .	84 —	84 50
„ kupon . .	165 8/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	2 2 —	— —
„ „ „ 1866 „	2 08 —	— —

AUFGEBOT.
Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass
1) der Walentin Garus al. Tuleja geboren den 8. Februar 1843, wohnhaft zu Smilowitz, Kreis Pless, Sohn des Häuslers und Schmiedes Andreas Garus al. Tuleja und dessen Ehefrau Agnes geborenen Duda in Smilowitz,
2) und die verwittwete Berline Dipa geboren den 17. September 1851, wohnhaft zu Smilowitz, Kreis Pless, eheliche Tochter des Gärtners Paul Kalisch von Mokrau u. seiner Ehefrau Marie geborenen Hni die Ehe mit einander eingehen wollen.

Dem unterzeichneten Standesbeamten ist ein Hinderniss dieser Ehe nicht bekannt. Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen sind bei dem unterzeichneten Standesbeamten einzubringen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Gemeinde Smilowitz u. Stadt Krakau zu geschehen.

Smilowitz am 21 October 1877.

(2750) Der Standesbeamte: Wurstim.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.